GŁOS NARODU

NR. 542. — ROK XXVI. | KRAKOW, PIĄTEK DN. 3. LISTOPADA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 3 listopada.

Urzędowo donoszą dnia 3 listopada 1916:

Wschodni teren:

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: W północnej Wołoszczyźnie zaatakowali Rumuni wczoraj w licznych miejscach, zostali jednak wszędzie odrzuceni. Uderzając za nieprzyjacielem zyskały nasze wojska na południowy wschód od przełęczy Voeroestorony (Czerwonej wieży) i na południowy zachód od Predeal ponownie na terenie. Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim i w Karpatach lesistych była działalność bojowa nieznaczna.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Nad Bystrzycą Sołotwińską walki na przedpolach. Nad Narajówką usiłowali Rosyanie w siedmiu uderzeniach masowych odzyskać utracone na rzecz naszych sprzymierzeńców d. 30 z. m. pozycye. Wszystkie uderzenia nieprzyjaciela załamały się wśród najcięższych strat. Na południe od Hulewicz nad Stochodem spędziła komenda wywiadowcza austryackiej obrony krajowej rosyjskie przednie straże.

Włoski teren.

Na froncie bojowym na Pobrzeżu walczono także wczoraj z największą zaciętością. Wśród ogromnego zużycia ludzi i materyału kontynuowali Włosi swe ataki. W dolinie Wippach były nasze pozycye koło lasu Panowic, koło Sober i na wschód od Ventojba ponownie celem wściekłych ataków. Wszędzie zdołano nieprzyjaciela odrzucić. Gyulski pułk pospolitego ruszenia nr. 2 i dalmatyński p. obrony kr. nr. 23 stawiły jak najzaciętszy opór. Na płaskowzgórzu Krasu i w obszarze koło Lokvicy doprowadzono, wśród najcięższych strat nieprzyjacielskich, do zatrzymania się nowe włoskie masowe uderzenie, wykonane przez wzgórze Pecinka i wzdłuż drogi do Konstanjevicy. Przy tem wpadły w nieprzyjacielskie ręce po wybiciu ludzi i koni dwie baterye, które do ostateczności wytrwały. W południowej części płaskowzgórza załamały się wszystkie nieprzyjacielskie ataki przed frontem dzielnego austryackiego pułku pospolitego ruszenia nr. 32 i pułków piechoty nr. 15 i 98. Liczba wziętych do niewoli Włochów wzrosła do 2200 ludzi.

Południowo wschodni teren.

Nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego von **Hoefer** mpp.

Walki w Karpatach.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą: Walki w Karpatach toczą się wciąż z niezmniejszoną gwałtownością. Leżą tam śniegi na metr wysoko i panuje srogie zimno. Rosyjska naczelna komenda usiłuje wciąż jeszcze przełamać front austryacko-niemiecki ofenzywnymi atakami, ale te ataki, mimo ogromnych strat po stronie rosyjskiej, pełzną na niczem z powodu świetnie zbudowanych pozycyj nieprzyjaciela i wprost nie dającemu się złamać oporowi sprzymierzonych. Jak z dzienników rosyjskich wnosić można, są oficyalne koła rosyjskie zrozpaczone z powodu nadzwyczaj wielkich strat rosyjskich.

Bezskuteczność ofenzywy rosyjskiej.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: Ostatnie wielkie rosyjskie ataki, które pozornie pomyślane były jako ofenzywa odciążająca dla Rumunii, a które można uważać za odgałęzienie wielkiej tegorocznej ofenzywy Brusiłowa, pozostały zupełnie bez skutku. Nad Narajówką w siedmiodniowej bitwie od dn. 15 do 22 października i ponownie dn. 30 października ponieśli Rosyanie ciężką krwawą klęskę. W walkach tych całkiem wyjątkowo odznaczyły się wojska tureckie. Również ciężkiemi stratami musieli Rosyanie opłacić swe ataki na pozycye nad Szczarą w dniach 30 i 31 października. Podczas gdy straty niemieckie, mimo najcięższego ognia huraganowego, w znakomicie wybudowanych stanowiskach wyniosły tylko 40 ludzi, Rosyanie przed tym odcinkiem frontu pozostawili na placu około 1200 ludzi. Te, często wielkiemi siłami przeprowadzone ataki, nie przyniosły odciążenia dla Rumunii. Ataki w przełęczach karpackich i w Dobrudży są w toku, aczkolwiek Rumuni próbują powstrzymać je rezerwami, ściągniętemi z całym pośpiechem. Niemieckie sprawozdanie z dn. 1 bm. podaje jako zdobycz 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych.

Uwięzienie Carpa.

Berlin. (B. Kor.) Germania donosi o aresztowaniu Piotra Carpa. Po wielkiem wzburzeniu, jakie Carp okazał z powodu rozstrzygającej rady koronnej, obawiano się o jego zdrowie. Nazajutrz przyszedł do niego radca Tundesei i w imieniu Bratiana żądał, żeby Carp oświadczył, iż niczego nie podejmie przeciw interesowi państwa, oraz żeby podpisał adres lojalności dla króla. Carp odparł: Że król złamał słowo, to jego rzecz. Adresu nie podpiszę, bo mam jeszcze do stracenia moje uczciwe imię. Późnem popołudniem pojawił się potem u Carpa szef policyi politycznej, i przeprowadził prawidłową rewizyę domową i konfiskatę. Carp protestował przeciw temu gwałtowi. W 4 dni po rozpoczęciu wojny zajechał przed willę Carpa zamknięty samochód. Potem widziano, jak Carp w towarzystwie szefa policyi wsiadał do tego samochodu. Aresztowanie jego odbyło się niepostrzeżenie. Dokąd go zawieziono, tego nikt nie wie.

Anglicy o zwycięstwach Mackensena.

Manchester. (B. Kor.) Manchester Guardian pisze we wstępnym artykule, że koalicya nie doceniała tego, iż nieprzyjaciel zdoła zarazem obronić się przed atakiem rosyjskim i rozpocząć ofenzywę przeciw Rumunii. Z wielu zwrotów w tej wojnie jest obok bitwy nad Marną najbardziej godnym uwagi strategiczny zysk osiągnięty przez Mackensena w Dobrudży. Trzeba czekać na to, czy się nie da błędu naprawić.

Straty Rumunów.

Zurych. W sferach wojskowych państw neutralnych są straty armii rumuńskiej, zarówno w ludziach jak i w materyale wojennym o wiele wyżej szacowane, niż są podane w komunikatach kierownictwa armii rosyjskiej i rumuńskiej. Już w walkach siedmiogrodzkich zostały całe dywizye rumuńskie kompletnie zniszczone, przyczem także cały park artyleryjski wpadł w ręce nieprzyjaciela. Również niefortunne przekroczenie Dunaju koło Rahowy kosztowało Rumunów wiele ofiar. Liczba poległych w Dobrudży Rumunów nie może być jeszcze dziś dokładnie podana. Nie będzie się jednak w błędzie, jeżeli straty Rumunów w umarłych, rannych i do niewoli wziętych, oceni się jako połowę ogólnego stanu armii czynnej.

Atak niemiecki na morzu.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: W nocy z dn. 1 na 2 bm. lekkie niemieckie siły bojowe uderzyły z flandryjskich punktów oparcia ku drodze handlowej Tamiza i Holandya, zatrzymały do przeszukania kilka parowców i dwa z nich, które były podejrzane, przyprowadziły do portu. Trzeci parowiec, który również miał się tam udać, jeszcze nie przybył. W drodze powrotnej kilka naszych łodzi torpedowych było ostrzeliwanych przez krótki czas bez skutku przez cztery angielskie krążowniki. Nasze siły bojowe w pełnej liczbie powróciły nie uszkodzone.

Szef sztabu marynarki.

Komunikaty sztabów nieprzyjacielskich.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z 1 bm.: Front północny i północno-zachodni: Od Oelzyes do Kabla nic nowego. Koło Bratocen i Predeluk niema żadnych walk. W dolinie Trahovo odparliśmy nieprzyjacielski atak. Na lewem skrzydle jest w toku walka koło Dragoslawele. Posunęliśmy nasze lewe skrzydło naprzód i wzięliśmy 36 jeńców. Na wschód od Aluty toczy się dalej walka. W dolinie Jiu odbywa się ściganie nieprzyjaciela. Wzięliśmy 6 oficerów i 600 żołnierzy do niewoli i zdobyliśmy obfity materyał. Na froncie południowym położenie niezmienione.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z dn. 30 października: W dolinie Trasigno odparliśmy nieprzyjacielski atak na północnym stoku Col—Brico. Nad górnym Cornevole, na połud. zach. od Septe zajął z nienacka jeden z naszych oddziałów wysuniętą naprzód pozycyę nieprzyjacielską i stawił potem opór przeciwatakowi nieprzyjaciela. Czynność artyleryjska na froncie julijskim trwa nieustannie. Donoszą nam o niezwykłym ruchu nadchodzących pociągów na dworcach Opcina, Nabresina i Totogliani.

Komunikat z 31 października: Czynność artyleryjska skierowana przeciw naszym pozycyom w Balsugana nad Torontem i na lewem skrzydle julijskiego frontu, była wczoraj wszędzie energiczniejsza. W Karście walki powietrzne; jeden nieprzyjacielski samolot został strącony i spadł do naszych linij. Jeden z lotników zabił się, drugiego wzięliśmy do niewoli.

Front saloniecki: Nieprzyjacielski lot wywiadowczy został wczoraj udaremniony koło dworca Akingali na linii kolejowej Dojran za Demirhissar; aparat strącono. Oddział bułgarski, który nadbiegł został rozprószony celnymi strzałami naszej artyleryi. Aparat został zupełnie rozbity.

Komunikat z 1. listopada: Wczoraj na całej długości frontu toczyła się wielka, ułatwiona piękną pogodą walka działowa. Zwłaszcza po południu było ostrzeliwanie szczególnie silne, w obszarze na wschód od Gorycyi i w Krasie. Eskadry naszych i nieprzyjacielskich samolotów stoczyły liczne walki, podczas których dwa samoloty przeciwnika spadły. 14 samolotów systemu Caproni obrzuciło skutecznie bombami dworce w Nabresina, Totogliano i Scepo. W Krasie, jakkolwiek ożywiony ogień działowy trwał nieprzerwanie, wrócili nasi dzielni lotnicy nienaruszeni do naszych linij. Nieprzyjacielscy lotnicy rzucali bomby w dolinie Cordevole. Nad górnym Vanoj w pobliżu Tolmezo, tudzież w niektórych miejscowościach nad dolną Soczą było nieco rannych, lecz poza tem nie było szkód.

Umizgi do Grecyi.

Rotterdam. (B. Kor.) Z Londynu donoszą do „Rotterdamsche Courant“: Izba niższa omawiała kwestyę grecką, przyczem skarżono się na stanowisko rządu względem Venizelosa. Lord Robert Cecil wskazał na to, że jest niewłaściwem poruszać tu kwestye tak delikatnej natury. Przestrzegał przed tem, żeby dawać wiarę wszystkim wiadomościom z Aten. Anglia życzy sobie tylko dobra Grecyi, a to jest tylko wtedy możliwe jeżeli kraj ten przyłączy się do mocarstw zachodnich. Co się tyczy rządu Venizelosa, to koalicya uznała go wszędzie, gdzie go większość uznała. Venizelosa nie zrzucono z pokładu. Anglia wszystkie kroki czyni wspólnie z Francyą. Myśl, że koalicya miałaby króla Konstantyna utrzymać na jego stanowisku nie powinnaby nawet u króla postać.

Kwestya żywnościowa w Rosyi.

Londyn. (B. Kor.) Z Petersburga donoszą do „Timesu“: Przesilenie żywnościowe staje się z każdym dniem coraz większe. W komisyi budżetowej żądali wczoraj mowcy natychmiastowych zarządzeń w interesie pracującej ludności, jeżeli się chce uniknąć fatalnych następstw. Komisya zgodziła się na to, żeby uregulowaniem kwestyi żywnościowej zajęło się osobne ministerstwo. Większość była jednak przeciwna temu, żeby ją poruczać ministerstwu spraw wewnętrznych. Milukow oświadczył, że kierowałoby się ono względami politycznymi. Postępowy blok przyjął rezolucyę w tym duchu i napierał na to, żeby ustanowić ceny maksymalne na najważniejsze wiktuały, a ziemstwom, izbom handlowym i ciałom publicznym poruczyć sprzedaż, transport i rozdział. Znaczna większość komisyi uchwaliła uznać za konieczne wyznaczyć ceny maksymalne za zboże, buty, towary tkackie, naftę i t. p.

Uchodźtwo z Finlandyi.

Kopenhaga. (B. kor.) „Berlingske Tidende“ donoszą ze Sztokholmu: W ostatnich dniach do różnych szwedzkich portów przybyły łodzie z uchodźcami z Finlandyi. Według „Aftenposten“ uciekają młodzi Finlandczycy, gdyż Rosyanie zaczynają Finladczyków w wieku od 19 do 25 lat powoływać pod broń, rzekomo do robót w rowach strzeleckich na froncie wschodnim. W Finlandyi obawiają się, że jest to początkiem do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Uchodźcy podają, że strażowanie nad wybrzeżami w ostatnich czasach tak zaostrzono, iż miejscami nawet co sto metrów stoi posterunek strażniczy.

Życzenia dla armii bułgarskiej.

Sofia. (B. Kor.) Z okazyi otwarcia trzeciej zwyczajnej sesyi Zgromadzenia narodowego, prezydent sobrania wystosował do generalissimusa Jekowa telegram, w którym zastępcy narodu wyrażają bohaterskiej armii bułgarskiej bezgraniczną podziękę i życzą jej jeszcze świetniejszych zwycięstw, które umożliwią wkrótce urzeczywistnić ostatecznie jedność narodu bułgarskiego.

Jekow w odpowiedzi podziękował imieniem armii za manifestacyę i zapewnił zgromadzenie narodowe, że wszyscy żołnierze i oficerowie armii, świadomi wielkiej rozstrzygającej godziny, jaką ojczyzna przebywa, niezachwianie zdecydowani są aż do końca wypełnić swój święty obowiązek wobec ojczyzny, dla zbliżającego się urzeczywistnienia życzeń Bułgarów.

Sprawa zatopienia „Angelika“.

Londyn. (B. kor.) „Daily Tel.“ donosi z Aten: Z powodu zatopienia parowca „Angelike“ ogłasza niemieckie poselstwo oświadczenie, że żadna niemiecka łódź podwodna nie podjęłaby niczego przeciw greckim okrętom, których papiery są w porządku. Tylko okręty, które wiozą rewolucyjnych żołnierzy dla wzmocnienia wojsk koalicyi, będą atakowane. Niemieckie poselstwo jest przekonane, że „Angelike“ nie została storpedowaną przez niemiecką łódź podwodną. Korespondent „Daily Tel.“ dodaje, że rzeczywiście istnieją wątpliwości, czy nieszczęścia nie spowodowała mina. Admirał Fournet zarządził dochodzenia.

Norwegia a Niemcy.

Kopenhaga. (B. Kor.) Z Chrystyanii donoszą do „Politiken“: Panuje teraz zapatrywanie, że przesilenie stosunku z Niemcami zostało zażegnane, i będzie załatwione pokojowo. Wszystkie pogłoski o mobilizacyi są nieprawdziwe.

Pogrzeb kapitana Bölcke.

Berlin, 3 listopada 1916.

Na pogrzebie najdzielniejszego lotnika armii niemieckiej, kapitana Bölckego, który odbył się w Dessau reprezentowali cesarza dwaj generałowie a la suite bar. Lücker równocześnie jako reprezentant Armii, który, złożył w imieniu cesarza i cesarzowej wieńce na trumnie lotnika, który zginął po strąceniu czterdziestu nieprzyjacielskich samolotów.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 3 listopada 1916 r.

Zamach na australskiego prez. ministrów.

Frankfurt. (B. Kor.) „Frankfurter Ztg.“ donosi: Według angielskiego doniesienia, na australskiego prezydenta ministrów Hughesa w Krum (Wiktorya) wykonano zamach morderczy. Jakiś człowiek wybił okno w willi Hughesa i strzelił do Hughesa, który leżał w łóżku. Strzał chybił. Sprawca uszedł.

W Dobrudży.

Od kilku dni komunikaty wszystkich państw, zaangażowanych na rumuńskim froncie bojowym, pomijają Dobrudżę milczeniem, względnie załatwiają się z wypadkami na tymże odcinku rozgrywającymi się, stereotypowem określeniem: „sytuacya niezmieniona“. Tego rodzaju stan rzeczy wydawałby się na pierwszy rzut oka tem mniej zrozumiałym, iż możnaby sądzić, że rozbicie wojsk rosyjsko-rumuńskich na ich poprzedniej linii obronnej na południe od Czernywody i Konstancy, tudzież zarządzony natychmiast za niemi pościg ku delcie Dunaju, musi siłą faktu doprowadzić do większych zdarzeń wojennych w północnej Dobrudży. Zagadką tą zajmuje się znany krytyk wojenny „Pester Lloydu“, kap. Hueber, który stara się ją rozwiązać w następujący sposób:

Z jednego z biuletynów bułgarskich wynika, iż Rosyanie wybudowali na Dunaju mosty pod Harsową, Braiłą, Issaceą i Tulczą. Wybudowanie czterech mostów wojennych przez potężną zaporę rzeczną jest pod względem technicznym dziełem wcale poważnem, które dokonane być mogło tylko przez Rosyan, gdyż Rumunia nie rozporządza potrzebnym do tego materyałem technicznym. Szczególnie koło Issacei i Tulczy, gdzie brzegi są na szerokości wielu kilometrów zabagnione, wymagała czynność ta długich przygotowań.

Fakt, iż mosty te istnieją, stanowi cenny przyczynek do oceny całego rumuńsko-rosyjskiego prowadzenia wojny. Pod Harsową i Braiłą oba brzegi Dunaju, zaś pod Issaceą i Tulczą tylko brzeg południowy są składową częścią terytoryum rumuńskiego, budowa więc mostów dokonaną być mogła we wszystkich wyżej wymienionych punktach jedynie z wiedzą i wolą rumuńskiego naczelnego kierownictwa. Jeśli budowa ta nastąpiła przed wypowiedzeniem wojny, to stwierdzałoby to, iż Rumunia już dawniej związana była układem z Rosyą; jeśli jednak roboty budowlane rozpoczęte zostały po inwazyi rumuńskiej do Siedmiogrodu, wówczas świadczyłoby to o fakcie, iż ofenzywa rumuńska do Siedmiogrodu wcale nie była dla rosyjskiego sztabu gen. niespodzianką i pokrzyżowaniem jego planów, jak to prasa rosyjska obecnie na usprawiedliwienie niepowodzeń rosyjsko-rumuńskich głosi. Do przeprawienia do Dobrudży tych niewielu dywizyj, jakie Rosya przysłała, nie było potrzeba aż czteru, względnie nawet (z Czernąwodą) pięciu mostów. Bez względu jednak na okoliczność, kiedy mosty zostały wybudowane, przytoczone powyżej momenty wskazują, iż Rosya rzeczywiście nosiła się z planem szeroko zakrojonego przedsięwzięcia przeciw wschodniemu Bałkanowi. Plan ten nie został w ostatniej chwili wykonany. Rosya musiała nagle spostrzedz, iż próby tej — przynajmniej na razie — nie może zaryzykować, względnie, że nie czuje się do tego kroku na siłach. Było to wyznaniem niemocy, jaką naprożno starała się ukrywać poza parawanem wymówek i zarzutów przeciw Rumunii.

Po nakreśleniu tła, które spowodowały klęskę rosyjsko-rumuńską na linii Rasova—Tuzla, przechodzi kap. Hueber do obecnej fazy operacyi w Dobrudży, która przedstawia mu się w następujących zarysach:

Według doniesienia „Daily Telegraph“, przybyły do Dobrudży nowe kontyngenty wojsk rosyjskich. Wiadomość ta ma wiele cech prawdopodobieństwa, co najmniej zaś nie pozostaje w sprzeczności z komunikatami naczelnego dowództwa niemieckiego o kształtowaniu się sytuacyi wojennej w Dobrudży w okresie ostatnich dni. Z doniesienia głównej kwatery bułgarskiej dowiadujemy się, iż pościg wojsk rosyjsko-rumuńskich dotarł do linii, biegnącej od Ostrova do Babadag. Na tej podstawie możemy przyjąć, iż Rosyanie na południe od delty Dunaju zdołali zatrzymać jeszcze w swych rękach obszar o głębokości około 35 klm., zaś szerokości 50 klm. Jest to więc ta przestrzeń, jaka im była potrzebna, by zapewnić sobie operatywną możność przeprawienia między Macin (koło Braiły) a Tulczą wojsk z północnego na południowy brzeg rzeki. Okoliczność, iż pościg bułgarsko-niemiecki na linii Ostrów—Babadag przynajmniej na razie stanął, zasługuje na uwagę. Zdaje się, iż Rosyanom powiodło się w ostatniej jeszcze godzinie pobite swe wojska w Dobrudży o tyle wzmocnić, iż odzyskały znowu warunki do stawienia dalszego oporu. Jeśli Rosyanie — jak z wyżej przedstawionego stanu rzeczy wnosić można — przykładają tak wielką wagę do utrzymania w swem posiadaniu mostów pontonowych koło Braiły, Issacei i Tulczy, to nie bardzo ryzykownem będzie przypuszczenie, iż to nagłe wzmocnienie sił rosyjskich jest jedynie przygrywką do zamierzonej przez nich obecnie ofenzywy w Dobrudży.

Tyle kap. Hueber. Dla wyjaśnienia jego rozważań dodajemy, iż Babadag oddalony jest od Tulczy, z którą łączy go linia kolejowa, około 28 klm., zaś od linii Czernawoda—Konstanca 80 klm. Ostrov oddalony jest od zdobytego już przez Bułgarów przyczółka mostowego Harsowy około 33 klm., zaś od Braiły 40 klm. Przestrzeń zaś dzieląca Ostrovo (nad Dunajem) od Babadag (w pobliżu morza), stanowiąca, według przypuszczeń kap. Huebera, obecną linię frontu, analogiczną do linii Rasowa—Tuzla, wynosi około 50 klm.

KRONIKA.

Z miasta.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Z powodu wyjazdu, wiceprezydent Rady szkol. kraj. Dr Zoll, nie będzie w niedzielę udzielać audyencyi w Krakowie.

UPRAWA GRUNTÓW BUDOWLANYCH. Magistrat podaje do wiadomości następujące postanowienia rozporządzenia ministeryalnego z dnia 14. października br. obowiązującego od tegoż dnia w sprawie użycia leżących odłogiem gruntów budowlanych.

Grunta budowlane, które w roku 1916, chociaż się do uprawy rolnej nadają, nie były jej poddane, oraz te grunta budowlane, które przez gminę lub wskutek zarządzenia politycznej Władzy I. instancyi przez trzecią osobę były uprawiane, mogą być na czas do 15. października 1917 r. przez gminę, w obrębie której leżą, lub na podstawie orzeczenia Władzy politycznej I. instancyi przez trzecią osobę obrabiane, jeżeli właściciel do 7. listopada br. u tejże Władzy politycznej nie zgłosi, że grunta odnośny sam uprawiać będzie.

Na komsiyi dla żniw a w gminach, gdzie tej nie ma, na naczelniku gminy ciąży obowiązek, by określone wyżej grunta były uprawiane i zamierzony cel osiągnęły. Dochód z uprawy należy do uprawiającego. Przeciw orzeczeniu władzy politycznej nie ma dalszego środka prawnego.

Magistrat zwracając uwagę na powyższe przepisy wzywa właścicieli gruntów budowlanych, zdatnych do uprawy leżących dotychczas odłogiem do zgłoszenia w terminie do 7. listopada br. w biurze właściwego Komisaryatu obwodowego względnie filii Komisaryatu obwodowego, że grunta te sami uprawiać będą, a to pod zagrożeniem skutków, przewidzianych w tem rozporządzeniu.

KOLUMNA LEGIONÓW. Z powodu nastania zimowej pory została przeniesioną kasa Kolumny do sklepu p. Rudnickiego (Rynek, linia A—B), który zgodził się przyjmować datki na Kolumnę.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW I MĄKI. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że sprzedaje codziennie ziemniaki w cenie po 17 hal. za 1 klgr. w kramach przy ul. Jabłonowskich, oraz na wozach przy pl. Szczepańskim i Stowiańskim, jakoteż w sklepie miejskim przy ul. św. Anny l. 4, i w sklepie miejskim w Podgórzu. Mąkę sprzedają wszystkie sklepy miejskie oraz następujące firmy: Jastrzębska ul. Sienna, Jedność ul. Reformacka. Spółka katolicka Mały Rynek. Molicka ul. Kaz. Wielkiego, Piechowska pl. Szczepański, Wierzbanowski pl. Szczepański, Majerczyk św. Agnieszki 3, Zadęcka Podgórze Kalwaryjska, Pachowicz ul. Czarnowiejska, Piszczek ul. Mazowiecka. Również nadeszły większe zapasy cebuli, którą się sprzedaje we wszystkich sklepach miejskich i kramach.

Z Polski i ze świata.

O DZWONY HISTORYCZNE I DOM JANA III. Z powodu artykułu p. t. „O konserwatora dla Galicyi wschodniej“, zamieszczonego w nr. 488 „Głosu Narodu“, w którym między innemi dotknięta była działalność konserwatorska Dra Karola Badeckiego, urzędnika Archiwum miejskiego we Lwowie, otrzymaliśmy kilka wyjaśnień od Prof. Dra Władysława Podlachy. Prof. P. pisze do nas: Chciałbym dotknąć tylko dwóch spraw ogólniejszego znaczenia, mianowicie sprawy dzwonów i kamienicy króla Jana Sobieskiego. Opis okoliczności, wśród których nastąpiło wywiezienie dzwonów kościelnych z przed r. 1800 nie odpowiada faktom, rzecz ta bowiem miała przebieg niezależny od decyzyi osób prywatnych, niezależny również od Dra Badeckiego, który wbrew temu, co autor twierdzi, czynił z własnej inicyatywy usilne zabiegi, aby przejęte przez wojskowość okazy odlewnictwa uratować przed stopieniem, nadto spowodował zatrzymanie szeregu okazów w centrali lwowskiej celem porobienia odlewów gipsowych i odcisków z napisów. Zamianowany następnie przez Komisyę Centralną na wniosek krakowskiego Urzędu konserwatorskiego rzeczoznawcą dzwonów, udał się Dr. B. obecnie do Morawskiej Ostrawy, by przeprowadzić wysortowanie okazów o wartości artystyczno-historycznej, czego jako prywatny człowiek bez wyraźnego mandatu władz rządowych nie mógł przedtem uczynić. Również nie jest prawdziwe twierdzenie autora, że miasto Lwów zamierza pod ręką Dra Badeckiego kontynuować restauracyę kamienicy króla Jana III, ponieważ restauracya ta spoczywa w ręku miejskiego Urzędu budownictwa, współdziałającego z komisyą znawców i miejskich delegatów i odbywa się pod nieustannej kontroli tejże komisyi.

NOWA POŻYCZKA M. WARSZAWY. „Kur. warsz.“ donosi: Do Warszawy przybyli przedstawiciele niektórych banków lwowskich w interesach, związanych z nową emisyą pożyczki miejskiej obligacyjnej 5½% na sumę 20 milionów rubli. Przedstawiciele ci rozpoczęli rokowania w sprawie nabycia pożyczki na poważniejszą sumę.

KRÓL BAWARSKI W WARSZAWIE. „D. Warsch. Ztg.“ pisze: Król bawarski zwiedził w sobotę po południu uniwersytet. W niedzielę przed południem odbyło się nabożeństwo uroczyste w soborze na placu Saskim, poczem byli przedstawieni przebywający tu poddani bawarscy. W południe było śniadanie u p. naczelnika administracyi v. Kriesa w pałacu radziwiłłowskim. Popołudnie poświęcone było zwiedzaniu. O godz. 6½ wiecz. wydał król przyjęcie w zamku. W niedzielę rano udał się król do Modlina dla zwiedzenia urządzeń fortecznych.

PRZYMUSOWA PRACA. Dzienniki warszawskie zamieszczają ogłoszenie prezydenta policyi v. Glasenappa z dn. 30. z. m., w którem zaznaczono, że nie zgadza się z prawdą, jakoby każdy robotnik podlegał przymusowej pracy. Rozporządzenie skierowane jest jedynie przeciwko tym osobom, które, pomimo zaofiarowania pracy, przyjęcia jej odmawiają i przez to stają się ciężarem dla publicznych i prywatnych instytucyi dobroczynnych. Nie będą więc rozporządzeniem tem dotknięci ci, którzy przejściowo pozbawieni są pracy. Należy uwolnić społeczeństwo od takich jednostek, które są dla niego jedynie ciężarem i odbierają środki do życia innym, rzeczywiście potrzebującym, zwłaszcza kobietom i dzieciom. W obecnych czasach wojennych obowiązkiem jest każdej jednostki użyć swe siły dla dobra narodu. Natomiast niesprawiedliwością jest udzielać pieniędzy i wsparć niegodnym, którzy nie chcą pracować. Jeżeli niechętni do pracy są ciężarem dla instytucyi publicznych, to państwo może zmusić ich do pracy. Jeśliby tedy przymus do pracy zastosowany być musiał, to dotknięci tym przymusem sobie jedynie to przypisać będą mogli. Zarządzenie to nie ma nic wspólnego z polityką. Nie idzie tu o środki polityczne, lecz o ekonomiczne, które mają ulżyć również budżetowi m. Warszawy. Spodziewać się zatem należy, że społeczeństwo warszawskie, powodowane rozwagą, nie będzie robiło trudności przy stosowaniu rozporządzeń, tyczących się wstrętu do pracy, a leżących we własnym interesie społeczeństwa.

GÓRNY ŚLĄSK DLA KRÓLESTWA. Z Bytomia donoszą do „Gońca Wielkop.“, że tamtejsze Towarzystwo śpiewu „Jedność“, zebrawszy się po rocznej przerwie, zajęło się sprawą głodnych w Królestwie. Śladem „Jedności“ poszło Towarzystwo „Halki“ w Rozbarku. Dzięki gorliwości członkiń złożono pewną sumę na skup materyałów w celu szycia odzieży i wnet z udziałem Tow. kobiet w Bytomiu i innych osób rozpoczęto pracę w domu narodowym „Ul“ p. Michała Wolskiego. Składki na ten cel wynosiły dotąd 1014.55 mr. Wykonane prace odesłano do „Opieki nad Bezdomnymi“ do Poznania na ręce pani dr. Niegolewskiej. Obecnie zakup materyałów napotyka na trudności, lecz nie powinno to klaść tamy dobroczynności Górnego Śląska na rzecz głodnych rodaków. Górny Śląsk pozostał w tyle poza innemi dzielnicami polskiemi pod tym zaborem w zbożnej tej działalności. Wszelako spodziewać się należy, że przykład Bytomia podziała dodatnio, że jeśli nie szyciem odzieży, to poprostu składkowaniem przyczyni się stara ta ziemia Piastowska gorliwie do tak wspaniałej akcyi ratunkowej, w której nie brak żadnego prawdziwego Polaka ni Polki.

Z NOWEGO SĄCZA piszą nam: Na naszym cmentarzu powstał osobny cmentarzyk legionistów. Spoczęli na niem legioniści śp. Misiura i Szuman. Dn. 27. z. m. w obecności przedstawicieli władz i wojskowości dokonano przeniesienia zwłok zmarłego wskutek odniesionych ran w tut. szpitalu leg. I. pułku ś. p. Michała Iszczuka na nowe miejsce wiecznego spoczynku. Tegoż dnia odbył się pogrzeb legionisty Czesława Szotta, zmarłego w tut. szpitalu obr. krajowej.

POMÓR DROBIU. W wielu miejscowościach Galicyi wybuchła cholera kur i pomór drobiu. Celem zapobieżenia rozwleczeniu się tych zaraźliwych chorób po wszystkich powiatach galicyjskich i pozakrajowych ukazało się zarządzenie wzbraniające wywozu drobiu zarówno z jednych powiatów galicyjskich do drugich, jak wogóle wywozu z Galicyi.

Z PIOTRKOWA. Na rzecz szkółki legionowej w Kamieńsku założonej i utrzymywanej przez Dom uzdrowieńców Legionów polskich odbędzie się dnia 8. listopada b. r. koncert w Piotrkowie. Na program składają się urozmaicone produkcye muzykalno-wokalne, oraz fragment ze sztuki Józefa Wiśniowskiego p. t. „Leci liście z drzewa“, który odegrają Legioniści. Podczas koncertu będzie sprzedawaną wydana na ten cel specyalnie jednodniówka p. t. „Legioniści — dzieciom polskim“.

PODBIJANIE CEN. Z Natolina donoszą do „Głosu radom.“: Kilka dni temu do wsi Natolina pod Radomiem przyjechał jedn z kierowników pewnej instytucyi kooperatywno-spożywczej w celu nabycia 250.000 pudów kapusty, przeznaczonej na dostawę. Wobec tego, że we wsi potrzebna ilość kapusty się znalazła, zakończono pertraktacyę tem, że właściciele-włościanie zgodzili się na cenę po 35 kop. za pud. Aliści spekulanci radomscy, żydzi, dowiedziawszy się o umowie, postanowili „podbić“ cenę, ofiarowując chłopom po 40 kop., którzy też wobec tego zerwali pierwszą umowę, godząc się cały zapas sprzedać na spekulacyę. Pierwotny nabywca niechcąc pozbywać się zakupionego już towaru, ofiarował wówczas również po 40 kop. za pud, natoliniacy jednak cały transport kapusty sprzedali żydowskim handlarzom radomskim, twierdząc, że dla nich „każde pieniądze dobre“.

ZA POMYŁKĘ W KALKULACYI. W Wilmersdorf pod Berlinem pociągnięto do odpowiedzialności karnej kupca bławatnego Karola Böhma, który „przez pomyłkę w kalkulacyi“, jak twierzi, sprzedawał towary z 270 prc. zyskiem. Za pomyłkę tę został skazany Böhme na grzywnę 5000 mrk.

Wyrok
w procesie o nadużycia asenterunkowe.

W dniu dzisiejszym, o godz. 12 w południe ogłoszony został wyrok w procesie o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej. Na sali sądowej zebrali się liczni urzędnicy sędziowscy, członkowie palestry krakowskiej, oraz znaczna liczba publiczności, która nie potrzebowałą dziś biletów wstępu. Punktualnie o godz. 12 zjawił się trybunał z przewodn. gen. majorem Naumannem na czele, a kierownik rozprawy nadp. Dr. Reute przystąpił do odczytania wygotowanego wyroku, który opiewo:

1) Ludwik Urygа, lat 53, b. adjunkt magistratu skazany na 14 lat ciężkiego obostrzonego więzienia.

2) Piotr Jaskier, lat 29, dyetaryusz magistratu, skazany na 16 lat ciężkiego obostrzonego więzienia.

3) Franciszek Szymakowski, lat 30, dyetaryusz magistratu, skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

4) Roman Pudek, lat 32, pomocnik kancelar. magistratu, skazany na 10 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

5) Wojciech Gawlik, woźny magistratu, lat 34, skazany na 1½ roku ciężkiego zaostrzonego więzienia.

6) Władysław Łazarski, lat 30, agent handlowy, skazany na 8 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

7) Alfred Goryczko, lat 38, właściciel zakładu fryzyerskiego, skazany na 11 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

8) Jan Jakób Goryczko, lat 32, pomocnik fryzyerski, skazany na 10 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

9) Kazimierz Satalecki, lat 47, zegarmistrz, skazany za występek z § 67 woj. u. kar. na 11 miesięcy, zaostrzonego aresztu garnizonowego i 4000 koron grzywny.

10) Leib Leon Rieser, lat 39, wyz. mojż., cukiernik, skazany na 19 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

11) Gerson Rieser, syn poprzedniego, lat 18, pomocnik kuśnierski, skazany na 3 lata ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

12) Szymon Silberstein, wyz. mojż., lat 30, kupiec, skazany na 15 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

13) Mojżesz Winzelberg, wyz. mojż., lat 29, handlowiec, został uwolniony.

14) Meilech Winzelberg, wyz. mojż., lat 56, ojciec poprzedniego, skazany na 10 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

15) Jeruchim Beck false Günsberg, wyz. mojż., lat 30, został przez sąd polowy uwolniony, a sprawę jego przekazano sądowi cywilnemu.

16 Löbel Kleinmann, wyz. mojż., lat 42, handlarz drzewa, skazany za występek z § 67 woj. ust. kar. na 10 miesięcy zaostrzonego aresztu garnizonowego i 4000 koron grzywny.

17) Marya Rieserowa, żona Leiba Riesera, lat 38, skazana na 3 lata ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

18) Tadeusz Bieleś, lat 27, dyetaryusz magistratu, skazany na 3 lata ciężkiego więzienia.

19) Aleksander Starkel, lat 23, dyetaryusz magistratu, skazany na 4 lata ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

Skazanym na ciężkie więzienie z powodu zbrodni z § 327 wojsk. u. kar. wliczono areszt śledczy do kary.

Wyrok stanie się prawomocny po zatwierdzeniu go przez komendanta wojskowego w Krakowie. Od wyroku nie przysługuje skazanym żaden środek prawny.

Po ogłoszeniu wyroku, skazani: Bieleś, Starkel i Rieserowa wybuchli spazmatycznym płaczem. Inni skazani przyjęli wyrok na ogół spokojnie, choć niektórym potoczyły się z oczu łzy. Odczytywanie wyroku i jego obszernych motywów trwało prawie trzy kwadranse. Przez cały czas panowała na sali głucha cisza a wyrok wywarł na wszystkich zebranych silne wrażenie.

ODZNACZENIA W LEGIONACH. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał lekarz-asystent dr. Kazimierz Piotrowski w 2 pułku ułanów.

NADESŁANE.

Z powodu konieczności ścisłego uregulowania nakładu wobec niezmiernie wysokich cen papieru i stanowczego zakazu wysyłania egzemplarzy bezpłatnych, upraszamy o jaknajszybsze nadsyłanie prenumeraty.

CONAN DOYLE.

OBRAZOBURCA.

(Przełożył z oryg. Fr. Gichner).

Było to o świtaniu marcowego poranka roku Chrystusa 92. Długa Semita Alta była już zatłoczona ludźmi, kupującymi i sprzedającymi, idącymi w odwiedziny i spacerowiczami, albowiem Rzymianie wstawali tak wcześnie, że wielu patrycyuszy zwykło przyjmować swych interesantów o godzinie 6-ej rano. Była to dobra republikańska tradycya, utrzymywana jeszcze przez więcej konserwatywnych, choć z nawyknieniem do zbytku, całonocne zabawy i uczty nie były bynajmniej rzadkością. To też zdarzało się, że ten i ów, co zapoznał się z nowymi obyczajami, a stosował jeszcze dawny tryb życia, nieraz nie spostrzegł się, jak godziny mijały i nie zakosztowawszy snu, udawał się po nocy na rozpuście spędzonej wprost do swych dziennych zajęć, spełniając, mimo ociężałości w myśleniu i bólu głowy, szereg tych obowiązków, które wypełniały życie rzymskiego patrycyusza.

Tak właśnie było tego marcowego poranka z Emiliusem Flaccusem. Wraz ze swym towarzyszem senatorem Cajusem Balbusem spędził noc na owych ponurych pijackich zawodach, na które cesarz Domicyan spraszał swych wybrańców do pałacu na wzgórzu palatyńskiem. Doszedłszy do bramy domu Flaccusa przystanęli pod portykiem poprzedzającym perystyl i ufni w swą wzajemną wypróbowaną dyskrecyę, zażywali wolności krytyki po przymusie przebytej smutnej zabawy.

— Gdyby przynajmniej należycie karmił swych gości — rzekł Balbus, mały o czerwonej twarzy, cholerycznym wyglądzie i gniewliwych żółtych oczach patrycyusz. — Cóż nam dano? Kłhe sie na życie, że zapomniałem. Jaja, potrawy z ryby, jakieś tam ptaki i w końcu te jego wieczne jabłka.

— Z czego — rzekł Flacus — jedliśmy tylko jabłka. Oddaj mu jednak sprawiedliwość i przyznaj, że sam je jeszcze mniej aniżeli drugim daje. Przynajmniej nie można o nim powiedzieć jak o Witelliusie, jakoby zęby jego zubożyły cesarstwo.

— Nie, ani jego pragnienie, mimo całej swej wielkości. To jego ogniste sabińskie wino można kupić po kilka sestercyi za amforę. Jest to zwykły napój woźniców w każdej przydrożnej winiarni. Strasznie pragnąłem szklanki mego własnego bogatego falerna lub łagodnego koanu, który dostał się do butelek w tym samym roku, w którym Tytus zdobył Jerozolimę. Czy byłoby na to teraz już zapóźno? Może zmylibyśmy ten drażniący posmak z naszych krtani.

— Nie, lepiej wstąp do mnie i napij się piołunówki, zanim pójdziesz dalej. Mój grecki lekarz Stephanos ma doskonałą receptę na niewywczasowaną głowę. Co? Twoi klienci czekają na ciebie? No, dobrze, w takim razie zobaczymy się później w senacie.

Patrycyusz wszedł do swojego atrium, któremu rzadkie kwiaty nadawały miły wygląd a śpiewające ptaki napełniały dziwną melodyą. U wejścia do hali, wierny swym obowiązkom stał Leos, mały niewolnik nubijski, w śnieżno-białej tunice i turbanie, trzymając w jednej ręce tacę z szklankami, zaś w drugiej flaszkę cienkiego płynu barwy lemoniady. Pan domu nalał sobie kieliszek aromatycznej piołunówki i już miał go wychylić, gdy nagle wstrzymał rękę, uderzony nagłem spostrzeżeniem, że w domu jego było coś w nieporządku. Można to było poznać — z przerażonych oczu czarnego chłopaka, z wzburzonej twarzy zarządcy atrium, z ponurego milczenia garstki ordinariów, którzy z prokuratorem albo majordomusem na czele zebrali się na powitanie swego pana. Stephanos lekarz, Cleios aleksandryjski lektor, Promus ochmistrz domu, wszyscy odwracali głowy, aby uniknąć pytającego spojrzenia pana.

— Na Plutona, co się wam wszystkim stało? — zawołał zdziwiony senator, który po nocy spędzonej, jeszcze nie był w usposobieniu skłonnem do cierpliwości. — Czego stoicie tu jak mumie? Stephanosie, Vaculusie — czy się co złego wydarzyło? Promusie, ty jesteś głową mego gospodarstwa. Cóż się stało? Dlaczego odwracasz oczy?

Otyły ochmistrz, na którego brzydkiej, nalanej twarzy malowało się przerażenie, położył rękę na rękawie stojącego za nim domownika.

— Sergius jest odpowiedzialny za atrium, panie mój. Jego jest rzeczą zdać ci sprawę z strasznej rzeczy, jaka zdarzyła się pod twą nieobecność.

— Nie, Datus to uczynił. Wprowadźcie go i niechaj on sam się wytłumaczy — rzekł Sergius mrukliwym głosem.

Cierpliwość patrycyusza wyczerpała się.

— Gadaj natychmiast łotrze! — wykrzyknął gniewnie. Jeszcze minuta a każę cię zaciągnąć do ergastulum i tam nauczysz się zaraz szybszego posłuszeństwa, jak tylko poczujesz kij na stopach i śrubę na karku. Mów, rozkazuję i to natychmiast.

— To Wenus — wyjąkał człowiek — grecka Wenus Praxytelesa.

Senator wydał okrzyk trwogi i rzucił się do rogu atrium, gdzie mały ołtarz osłonięty jedwabną draperyą, zawierał drogocenną statuę, największy skarb sztuki jego zbioru — a może świata całego. Rozsunął firanki i stał w niemym gniewie przed znieważoną boginią. Czerwona lampa, która stale przed nią płonęła, była wylana i stłuczona; ognisko zgaszone, wieniec z róż rzucony na ziemię. Lecz najstraszniejsze z wszystkiego — świętokradztwo nie do przebaczenia! — Jej piękne nagie ciało z pentelikońskiego marmuru, tak białe i piękne jak wówczas gdy po raz pierwszy spod dłuta ... mistrza ... Grek wykuł je, było brutalnie zmaltretowane. Trzy palce wyciągniętej kształtnej ręki były odbite i leżały na piedestale obok niej. Po ciemnym pasie ponad delikatną piersią można było poznać miejsce, gdzie marmur został nadkruszony skutkiem uderzenia. Emilius Flaccus, jeden z najsubtelniejszych znawców sztuki w Rzymie, stał ciężko dysząc i trzymając się za gardło, patrzał na uszkodzony marmur. Następnie obrócił się ku swym niewolnikom z gniewem malującym się w konwulsyjnie skurczonej twarzy; lecz ku jego zdziwieniu, ci nie patrzyli na niego, lecz zwróceni byli w postaci najgłębszego szacunku w stronę wejścia do perystylu. Gdy jednak rozglądnął się i ujrzał, kto właśnie wszedł do jego domu, gniew go natychmiast opuścił i postawa jego stała się równie uniżoną jak jego sług.

Nowoprzybyły był w wieku czterdziestu trzech lat, gładko wygolony, o dużej głowie, wielkich wypukłych oczach, małym ostro zarysowanym nosie i potężnym jak u byka karku, stanowiącym charakterystyczną cechę jego rodu. Wszedł przez perystyl krokiem hałaśliwym i kołyszącym, jak ktoś, kto stąpa po własnym gruncie; nareszcie przystanął i spoglądał wokół na kłaniających się niewolników a wreszcie spojrzał na ich pana z napół rozbawionym wyrazem w swej zaczerwienionej twarzy.

— Jakto, Emiliusie — rzekł — sądziłem, że dom twój jest jednym z najlepiej prowadzonych w Rzymie. Cóż to znajduje się w nieporządku dziś rano?

— Nic nie może być w nieporządku teraz, gdy cezar raczył przyjść pod mój dach — rzekł dworzanin. — Jestto dla mnie istotnie niezmiernie miłą niespodzianką.

— Przyszło mi to później na myśl — rzekł Domicyan. — Gdy opuściłeś mnie wraz z innymi, nie byłem usposobiony do snu, więc tedy postanowiłem pójść do ciebie, zaczerpnąć rannego powietrza i obejrzeć tę twoją grecką Wenus, o której w trakcie picia tak wymownie rozprawiałeś. Lecz doprawdy wygląd twój i twoich sług nasuwa mi przypuszczenie, że z wizytą mą wybrałem ... w nie porę.

— Nie, Panie. Choć istotnie prawdą jest, że byłem w kłopocie w chwili twego wejścia, ... sam pojąć, ... fatum — sprawił mi więcej ... [illegible] ... zainteresowanie ... sam przekonać, jak brutalnie go potraktowano.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.